WYDANIE DE
ŚRODA 19 KWIECIEŃ 1933
ROK II – NR. 106
Siedem groszy
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem
WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

Profesorskie spory

w sprawie mordu brzuchowickiego

Dalsze zeznania rzeczoznawców w procesie Gorgonowej

Kraków, 18-go kwietnia.

Kiedy wyznaczono termin ponownego procesu Gorgonowej, nikt nie przypuszczał, że sprawa przeciągnie się **aż poza Święta Wielkanocne.** Do tak długiego trwania rozprawy przyczyniła się nietylko długa lista świadków dwukrotnie nawet przesłuchiwanych, jak **Staś, Zaręba i Beckerówna**, nietylko wyjazd na **wizję** do **Brzuchowic, ale i wielka rzesza znawców.** Zdawało się, że pierwszy dzień poświąteczny będzie ostatnim dniem wysłuchiwania opinji znawców. Zdołano jednak przesłuchać tylko Dyrektora Państwowego Zakładu Badania Żywności **inż. Żmigroda**, dalej prof. **Hirszfelda** i prof. **Olbrychta**, wszystkich w kwestji **badania dowodów rzeczowych.**

Opinja inż. Żmigroda

Pierwszy przedstawił swą opinję **inż. Żmigrod**, jako ten, który był obecny przy badaniach pp. **Szymczyka i Lewandowskiego** oraz podpisał protokół sprawozdawczy. Inż. Żmigrod zapytany, jakiemi metodami badano dowody rzeczowe w Państwowym Zakładzie Badania Żywności, odpowiedział, że stosowano metody **klasyczne**, będące w powszechnem użyciu przy stwierdzaniu śladów krwi.

Ślady krwi w rękawie

Prokurator: Mnie chodzi o stwierdzenie, czy ślady krwi na futrze były na **zewnątrz futra** i na paru włoskach, czy **też**, jak wynika z protokółu badań profesora Hirszfelda, krew była **wewnątrz futra**, na podszewce rękawa.

Inżynier Żmigrod stwierdza, że ślady krwi znalezione były **na podszewce prawego rękawa, jego dolnej i górnej części.** Na żądanie sędziów przysięgłych, profesor Żmigrod pokazuje **miejsca futra, w których znaleziono ślady krwi.**

Wykład w sądzie o zasadach grupowości krwi

Po zaprzysiężeniu profesora Hirszfelda przewodniczący zwrócił się do niego, aby przedstawiając zasady badań grupowości krwi **uczynił to w formie możliwie popularnej i jasno zrozumiałej dla laików.**

Profesor Hirszfeld tłumaczy więc, że krew ludzi, podobnie jak i zwierząt, w obrębie jednego gatunku **nie jest jednolitą.**

Istnieją bowiem pewne różnice biochemiczne, związane u człowieka **z pochodzeniem.** Wiemy obecnie, że między grupami krwi istnieje pewnego rodzaju jakby **antagonizm.** W surowicy jednej grupy krwi znajdują się ciała, które zdolne są **strącać obcą grupę.** Jeżeli ktoś należy do grupy A, to prawie zawsze krew jego **zlepia się z krwionkami grupy B.** Jeżeli ktoś niema własności grupy A, czy grupy B., należy do grupy **Zerowej.**

Znawca przedstawił następnie, w jaki sposób oznacza się rodzaj grupy i badania swoje poparł **wywodami różnych autorów**, zaznaczając przytem, że doświadczenia dotychczasowe w sprawie grup krwi **nie są bogate.** Profesor Hirszfeld mówi, że uczeni japońscy wykazali, iż cały organizm ludzki **nastawiony jest na pewną grupę. Nietylko krew, ale i inne soki ciała ludzkiego przynależą do grupy A, B, czy Zero.** Niema metody, że z pewnością można stwierdzić, iż jeżeli chustka przepojona jest elementami A, to elementy te pochodzą **od krwi**, a nie **od potu**, czy czegoś innego.

Na futrze znawca **nie mógł ustalić z pewnością krwi w znalezionych śladach.** Na chusteczce zaś stwierdził elementy A (grupa denatki) ale nie tylko w miejscach zakrwawionych, ale i w innych i to w **identycznej ilości**, wobec czego nie można stwierdzić stanowczo, że elementy te **pochodzą z krwi.**

Wnioski chemików lwowskich były **niesłuszne**, twierdzi profesor Hirszfeld, gdyż mogli oni powiedzieć na podstawie swych badań tylko tyle, **że na futrze jest krew albo oskarżonej albo denatki**, natomiast **nie wolno im było powiedzieć, że plamy pochodzą od krwi denatki.** Na obronę jednak lwowskich znawców, p. Westfalewicza i p. Opieńskiego, profesor Hirszfeld dodaje, że błąd, który oni popełnili w swojem orzeczeniu, **popełnia często wielu innych znawców.** Gdyby sąd lwowski otrzymał odpowiedź sformułowaną w ten sposób, **„na futrze jest krew albo denatki albo oskarżonej"**, to z tą ekspertyzą **nie dałoby się nic zrobić.**

Staranność badań

Następnie, na żądanie obrony, wydaje profesor Hirszfeld swoją opinję o **staranności badań Państwowego Zakładu Badania Żywności** i stwierdza, że nigdy nie miał powodów **do żalu** i jest przekonany o dobrej marce i staranności badań oddziału toksykologicznego.

Po krótkiej przerwie zwrócono się do dyrektora Żmigroda, by przedstawił, czy zakład, którym kieruje, ma **odpowiednie środki i instrumenty do badań.** Inżynier Żmigrod oświadcza, że sprowadza do **badań wszelkie potrzebne, choćby bardzo kosztowne chemikalja i instrumenty i nigdy nie spotkał się w ministerstwie Spraw Wewnętrznych z odmową, udzielenia kredytów na zakupno potrzebnych rzeczy.**

Trzygodzinna mowa

Po tych przemówieniach nastąpiła trzy kwadransowa przerwa, poczem przez trzy godziny przemawiał **profesor Ol-**

Orzeczenie prof. Olbrychta o śladach krwi

brycht w związku z opinją, jaką ma wydać **o śladach krwi na dowodach rzeczowych.**



W Erding koło Monachjum zmarła w wieku 89 lat Marja baronowa Washington, ostatnia osoba nosząca nazwisko Jerzego Washingtona, wielkiego męża dziejów i założyciela Stanów Zjednoczonych.

Na wezwanie przewodniczącego prof. Olbrycht oświadczył, że **medycyną sądową zajmuje się od roku 1909 jako asystent zakładu medycyny sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego**, kierowanego przez prof. **Wachholza**, nestora polskich medyków sądowych. Medycyna sądowa rozrosła się do paru działów, a specjalnością jego (profesora Olbrychta) jest **badanie dowodów rzeczowych**, które przychodzą do Krakowa z całej Polski, na pierwsze miejsce zaś wysuwa się **badania krwi.**

Zwracając się do profesora Hirszfelda profesor Olbrycht mówi:

— Z prawdziwem zadowoleniem wysłuchałem opinji profesora Hirszfelda, chcę jednak powiedzieć, **że profesor Hirszfeld nie jest medykiem sądowym.** Na tej sali sądowej należy traktować rzeczy z punktu widzenia **sądowo-lekarskiego.**

Obrońca Ettinger: Proszę o zaprotokółowanie tych zdań profesora Olbrychta.

Przewodniczący (upominająco): Proszę niech panowie narazie nie zaczynają.

Prof. Olbrycht: Proszę pana przewodniczącego, żeby nie pozwolił mi przerywać.

Mec. Ettinger (widocznie poirytowany): Proszę bardzo, żeby mi p. prof. Olbrycht oszczędził swoich uwag.

Do takich utarczek obrońcy Ettingera z prof. Olbrychtem z powodu uwag prof. Olbrychta, krytycznie oceniającego oświadczenia prof. Hirszfelda, dochodzi kilkakrotnie przed sądem.

Prof. Olbrycht w długim wywodzie wytyka błędy znawcom - chemikom lwowskim, znawcom - chemikom warszawskim i prof. Hirszfeldowi.

Na wstępie zajął się prof. Olbrycht kwestją kału, znalezionego obok pokoju Lusi. Kału tego, jak oświadczył, **nikt nie badał** i wywodzi, że nie był to kał ludzki, jak to powszechnie twierdzono, ale **kał zwierzęcy**, prawdopodobnie **kał psa.**

Przechodzi następnie prof. Olbrycht **do kwestji ran na ręce oskarżonej i zaznacza**, że jeżeli chodzi o podłużne obrażenia na dłoni, **to są one możliwe od pchnięcia ręką w kierunku urazu.** W tym wypadku od pchnięcia szyby i zaczepienia po jej wybiciu o wystające kawałki. Obrażenia poprzeczne mogły powstać **przy ruchach poprzecznych albo obrotowych.** Prof. Olbrycht, przedstawiając obszernie metodykę badania krwi na dowodach rzeczowych zaznacza, że starał się w krótkości przedstawić to, **o czem studentom mówi przez trymestr.**

W dalszym ciągu rzeczoznawca z dziedziny medycyny sądowej zajmuje się bliżej **ekspertyzą chemików lwowskich i chemików warszawskich.** Zarzuca on chemikom lwowskim, że w ciągu czterech dni wykonali oni pracę, **która powinna była zająć 3 miesiące.** Nacisk władz w takiej sprawie, gdzie chodzi o życie ludzkie, **nie może stanowić wymówki.** Lwowscy chemicy — zarzuca prof. Olbrycht — nie prowadzili tak ważnej próby biologicznej w celu stwierdzenia, czy na dowodach rzeczowych są ślady krwi ludzkiej czy zwierzęcej, a natomiast orzekli o **grupowości krwi.** By to wyszło na jaw, musiano odesłać dowody rzeczowe do prof. Hirszfelda w Warszawie, który skierował dowody **do badania biologicznego do Zakładu Badania Żywności pp. Szymczykowi i Lewandowskiemu.**

Końcowe wnioski prof. Olbrychta

Kończąc prof. Olbrycht wymienia ponownie przedmioty, na których znalazł krew ludzką, między in. na **futrze i chusteczce, znalezionej w piwnicy.** Oświadcza, że badania nad grupowością krwi nie mają za sobą prób życia i dlatego należy wnioski ze śladów krwi **wyciągać na podstawie całego przewodu sądowego, bo jedynie na podstawie tego przewodu można sobie wyrobić o tem właściwe zdanie.**

Dalszy ciąg rozprawy w środę.

Straszna katastrofa na kopalni „Hr. Renard"

spiesząca na pomoc górnikom kolumna ratownicza uległa zatruciu

14 górników i sztygar zatruci gazami

Wczoraj przed poł. między godziną 10 a 11 w podziemiach kop. „Renard" w Sosnowcu 2 górników uległo silnemu zatruciu gazem, który wydziela się z zawalisk, objętych silnym i izolowanym zupełnie ogniem.

Natychmiast zaalarmowano zarząd kopalni, który pod dowództwem jednego ze starszych sztygarów zorganizował pomoc. Drużyna z 12 górników wyruszyła na pomoc zatrutym, których wyniesiono z zagazowanego terenu i po dłuższych usiłowaniach zdołano przywrócić do życia. Są to górnicy Józef Gryn i Władysław Kozieł. Obydwuch odwieziono do szpitala.

W pierwszym momencie jednak członkowie drużyny ratowniczej, uczuli mdłości i stracili przytomność. Na dole wynikła panika.

Wszystkich zatrutych gazem górników wraz ze sztygarem zdołano uratować. Część z nich przebywa w szpitalu.

Prace ratunkowe trwają nadal, ponieważ gaz zagraża całej kopalni.

Stan załogi przędzalni „Motte"

będzie powiększony

„Urlopy turnusowe" w hucie „Królewskiej"

Redukcje w rafinerji ropy „Naftamin"

Jak swego czasu już donosiliśmy, przędzalnia „Motte" w Lublińcu została w grudniu ub. r. na czas przejściowy unieruchomiona, a robotnicy zwolnieni. Dyrekcja zakładu przy powtórnem uruchomieniu przędzalni w dn. 15 stycznia br. przyjęła tylko część załogi w liczbie 270 robotników i to indywidualnie oraz na nowych i niekorzystnych warunkach. Ponieważ reszta załogi, nieprzyjęta powtórnie do pracy, z dniem 21. marca br. już wyczerpała ustawowe wsparcie i znajduje się obecnie w skrajnej nędzy, a z drugiej strony nowoprzyjęci robotnicy, pracuja przez cały czas bez żadnych świętówek, Zw. Metalowców Z. Z. P. w Król. Hucie interpelował u Komisarza demobilizacyjnego w sprawie znacznego powiększenia stanu załogi. Komisarz demobilizacyjny zajął do tej sprawy przychylne stanowisko i wyznaczył na dzień dzisiejszy konferencję, w której oprócz przedstawiciela dyrekcji przędzalni, weźmie również udział poseł Kozubski z ramienia Zw. Metal. (kr.)

Załoga huty „Królewskiej" została podzielona na cztery grupy, które kolejno wysyłane są na 3 mies. „urlop turnusowy". Ponieważ trzymiesięczny okres dla grupy trzeciej kończy się 30 bm., Zarząd huty wypowiedział 15 bm. około 700 robotnikom, należącym do 4-tej grupy, pracę na 1 maja br. (kr.)

15 bm. wypowiedziano pracę wszystkim robotnikom, zatrudnionym w rafinerji ropy „Naftamin" w Katowicach-Ligocie. Jak się dowiadujemy, wypowiedzenie to stoi w związku z wydzierżawieniem tegoż zakładu.

Kapitan policji niemieckiej

skazany na 8 lat więzienia na wolności

Skazany swego czasu na 8 lat więzienia, kapitan policji niemieckiej z Raciborza, Notzny, zwolniony został w sobotę z więzienia w Katowicach i wspólnie z innym szpiegiem w drodze wymiany za 3 obywateli polskich, skazanych w Niemczech za szpiegostwo, wysłany do Niemiec. W Bytomiu zgotowali hitlerowcy i policja Notznemu entuzjastyczne przyjęcie.

Posłowie francuscy

zwiedzają kopalnie Skarbofermu

W dniu wczorajszym przyjechała do Król. Huty wycieczka złożona z 8-miu deputowanych francuskich, celem zwiedzenia kopalń Skarbowych, a w szczególności najnowszych urządzeń kopalni „Wielki Jacek" w Król. Hucie. Obiadem przyjmował ich w kasynie urzędniczem Skarbofermu dyrektor techniczny Berrain. Wycieczka zabawi w Król. Hucie przez kilka dni.



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Środa: o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".
Czwartek: o g. 20 „Pierwsza pani Frazer".
Sobota: o g. 15 „Płonie ognisko" (dla szkół); wiecz. „Przeklęte srebro" (premjera).

KINA:

Katowice: Capitol „Jego ekscelencja-subjekt". Casino „Mumja". Colosseum „Mój przyjaciel król". Palace „Shanghaj-Express". Rialto „Pod Twoją obronę". Union „Jaka żona, taka noc". Dębina „Wyrok morza".

Mysłowice: Union „Arjana" i „Wielkomiejskie cienie".

Szopienice: Helios „Donovan".

Król. Huta: Apollo „Blond Venus" i „Biały Mustang". Colosseum „Pod Twoją obronę" i „Panienka i miljon". Roxy „Kurjer carski" i „Cudotwórca".

Bielsko: Apollo „W cieniu krzyża". Miejskie „Mumja". Miejskie w Białej „Obraza majestatu".

RADJO:

Środa, 19 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.30 Komunikat meteorologiczny. 15.35 Obrazek słuchowiskowy dla dzieci. 15.45 Skrzynka pocztowa techniczna. 16 Muzyka lekka. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 17 Koncert orkiestry reprezentacyjnej polskiej marynarki wojennej. 17.40 „Płace a bezrobocie". 18 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego. 20 Koncert orkiestry jazzowej. 21.05 Koncert. 22.05 „Na widnokręgu". 22.25 Intermezzo muzyczne. 22.35 Odczyt w języku esperanckim.

Wrocław, Gliwice. 6.15 Gimnastyka i koncert. 11.15 Komunikaty. 11.30 Odczyt rolniczy. 11.50 Koncert. 13.05 i 14.05 Płyty. 14.45 Rozmaitości. 15.10 Komunikaty. 15.30 Pieśni romantyczne. 18.25 Stare pieśni ludowe. 20 Koncert. 21.35 Wesoła muzyka.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości. 10.10 Koncert. 11 Płyty i komunikaty. 12.30 Koncert. 17.10 Teatr marjonetek. 18.25 Koncert. 20.20 Słuchowisko.

Śmiałe napady rabunkowe

Rabusiowi powinęła się noga

14 bm. wieczorem wtargnął do składu Elżbiety Grimmowej w Lipinach, przy ul. Bytomskiej, zamaskowany sprawca i po steroryzowaniu jej straszakiem zamierzał dokonać rabunku. Grimmowa na widok bandyty wołała o pomoc, wobec czego sprawca zbiegł ze składu i w podwórzu na wszczęty alarm przez poszkodowaną przytrzymany został przez lokatorów. W czasie szamotania zdołał się on wyrwać i zbiegł, pozostawiając w podwórzu czapkę.

Pół godziny później w Lipinach, na ul. Herbera, zaczepioną została znienacka powracająca do domu kierowniczka składu, Gertnerowa Łucja z Lipin. Sprawca wyrwał jej torebkę skórzaną, zawierającą 150 zł. i różne artykuły spożywcze. W toku zarządzonego pościgu ujęto sprawcę tego napadu, Henryka Brondera, lat 20, zam. w Lipinach, przy ul. Król.-Huckiej 8 i brata jego Ernesta. Przy konfrontacji z poszkodowaną Grimmową i Gertnerową, Bronder Br. rozpoznany został jako sprawca napadu. Ponadto przytrzymano Rothera Ryszarda, który brał również udział w napadzie na skład Grimmowej.

63-letni staruszek

pod kołami samochodu

Niesumienny szofer zbiegł nie troszcząc się o najechanego

14 bm. wieczorem na ul. Krakowskiej w Zawodziu najechany został samochodem osobowym 63 letni Paweł Blazy, zam. w Szopienicach, przy ul. Bagno 6, przyczem doznał poważnych okaleczeń głowy, złamania kilku żeber i innych obrażeń wewnętrznych. Odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Kierowca tego samochodu nie troszcząc się o najechanego, odjechał szybko w dalszym kierunku.

Straszna śmierć staruszki

w płomieniach

W nocy z dnia 14 na 15 bm. znaleziono we własnem mieszkaniu bez znaku życia Przywarową Marję, wdowę lat 86 zam. w Radzionkowie, przy ul. Kopalnianej 7. Ubranie na zwłokach było niemal zupełnie spalone. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ubranie Przywarowej zapaliło się od otwartego pieca, przyczem staruszka doznała silnego poparzenia, na skutek czego zmarła.

Bezrobotni budują osiedla mieszkaniowe

Przegląd pierwszej drużyny roboczej w Katowicach

Wczoraj przed gmachem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odbył się przegląd pierwszej drużyny robotniczej, zorganizowanej w Katowicach, celem wykonania prac pod budowę osiedla mieszkalnego w Ligocie. Zaznaczyć należy, że oddziały zorganizowane na Górnym Śląsku, są traktowane jako oddziały doświadczalne. Bliższych szczegółów dotyczących organizacji oddziału i prac udzielili prasie pp. dr. Przybyła, radca Obierek i inż. Zaczyński. Według informacyi p. dr. Przybyły duch w oddziale jest bardzo dobry.

Siedem groszy
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11. TEL. 9-59 do 9-61

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA, UL STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 625
RYBNIK, UL ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 20-18
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Środa
19
Kwietnia
1933

Dziś: Tymona m.
Jutro: Wiktora i Ant.
Wschód słońca: g. 4 m. 55
Zachód: g. 19 m. 04
Długość dnia: g. 14 m. 09

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 3 m. 18
Zachód księżyca: g. 13 m. 03

ZMIANA KSIĘŻYCA
Poniedziałek, 17. IV., godz. 5.17 ost. kw. do poniedziałku 24, godz. 19.38.

w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego odbędzie się dziś, w środę, o godz. 15-tej.

•

— W dniach 22 i 23 bm. odbędzie się w Katowicach XIII walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. W sobotę, o godz. 10 rano po mszy św. w kościele garnizonowym, którą celebrować będzie ks. biskup Adamski, nastąpi otwarcie zjazdu w sali Zakładów Technicznych. W tymże dniu odbędą się obrady zjazdu. W dniu 23 bm. o godz. 11 odbędzie się defilada 1.000 harcerzy i harcerek.

•

— 11 bm. odbyło się w Radlinie z inicjatywy wydziału miejscowych towarzystw polskich publiczne zgromadzenie protestacyjne przeciw prowokacyjnemu zachowaniu się bojówek niemieckich na terenie tutejszym i pobiciu akademików polskich w Rybniku i Rydułtowach, przy udziale przeszło 700 osób. Po przemówieniach kier. szkoły Ruśnioka i urzędnika Urzędu Skarbowego Wolnego z Radlina, uchwalono rezolucję, wzywającą do bezwzględnego bojkotu towarów, filmów i prasy niemieckiej.

•

— 6 bm. znaleziono torebkę damską, zawierającą 2 zł. i wiązankę kluczy, ponadto znaleziono 10 bm. trzewik damski (prawy). Rzeczy te odebrać można w Dyrekcji Policji w Król. Hucie, pokój nr. 8.

•

— W drugim dniu świąt w kinach bielskich znalazło się kilku doliniarzy, którzy skradli kilku osobom pieniądze. Jednym z poszkodowanych jest krawiec Józef Cygorek, zam. w Bielsku, przy ul. Bilchowej, któremu kieszonkowiec skradł 120 zł. wraz z portfelem.

•

— W nocy na 16 bm. oderwał zawodowy złodziej kłódkę przy wrotach stodoły Ludwika Wischlera w Drogomyślu i skradł rower męski, wartości 250 zł. Prawdopodobnie ten sam sprawca wszedł przez niezamknięte okno do korytarza budynku tego gospodarza, gdzie skradł ze spiżarni 23 kg. słoniny, 30 klgr. szynki, a ze strychu 3 pary trzewików — łącznej wartości 220 zł.

•

— Ze strychu Jerzego Jaryscha w Starym Bielsku skradli 15 bm. nieznani sprawcy 50 kg. słoniny, 1 szynkę, 8 kg. kiełbasy i 5 kg. salcesonu, wartości 130 zł.

•

— Dyrekcja Policji w Bielsku podaje do ogólnej wiadomości, że od dnia wczorajszego nastąpiła zmiana nazwy placu „Wyzwolenia" w Bielsku, który nazwano pl. Żwirki i Wigury.

•

— W nocy, 15 bm. dwuch nieznanych włamywaczy po oderwaniu kłódki, a następnie rozbiciu szyby dostało się do magazynu spedytorskiego Jana Werbera w Kamienicy, gdzie skradli 6 worków grysiku kukurydzanego, wartości około 183 zł.

•

— W nocy na 16 bm. złodzieje włamali się do biura Związku Robotników Tkackich w Bielsku, przy ul. Republikańskiej 6, gdzie rozpruli boczną ścianę kasy ogniotrwałej, z której skradli 170 zł. w banknotach i złoty zegarek damski.

•

— Dnia 18 bm. przytrzymała policja bielska podczas odbywającego się targu przedświątecznego, niejakiego Sabina Babiocha, 20 z Bulowic, który czyniąc zakupy, płacił fałszywemi 1-złotówkami.

Proces inż. Ruszczewskiego

kosztuje dwa razy tyle, co proces Gorgonowej

B. premjer Bartel wezwany na świadka

Z Warszawy donoszą:

Sąd Okręg. wznowił we wtorek rozprawę w procesie Ruszczewskiego po przeszło tygodniowej świątecznej przerwie. Przed rozprawą jawną, odbyto posiedzenie niejawne, na którem sąd zadecydował w sprawie powołania w charakterze świadka b. premjera Bartla w związku z nadesłaną przezeń depeszą. Po zakończenie obrad niejawnych, otwierając rozprawę jawną, przewodniczący trybunału Duda zawiadomił, że postanowiono wezwać świadka Bartla na czwartek, dnia 20 bm., jednak z tem, że zeznania jego w sprawie osobistej nie będą miały znaczenia, gdyż pytania adw. Święcickiego w tej sprawie zostały zresztą przez sąd uchylone. Natomiast sąd pragnie przesłuchać b. premjera dla zbadania okoliczności, w jakich warunkach powstały owe głośne plany, które kosztowały setki tysięcy, kto je sporządzał i w jaki sposób zostały zreferowane premjerowi.

Po oświadczeniu tem obrońcy gwałtownie protestują przeciwko faktowi, że odbyto posiedzenie niejawne bez udziału obrony.

Przewodniczący: Czy obrona nie została zawiadomiona, że się posiedzenie takie nie odbędzie?

Adw. Guttmann odpowiada przecząco. Wobec tego przewodniczący reasumuje uchwałę sądu z posiedzenia niejawnego i prosi strony o wypowiedzenie się.

Prokurator popiera wniosek przesłuchania prof. Bartla na przytoczone wyżej okoliczności. Adw. Święcicki domaga się ponadto w imieniu obrony ponownego przesłuchania ministrów Kwiatkowskiego i Miedzińskiego, albowiem wyjaśnienia trzech członków ówczesnego rządu będą miały wielkie dla sprawy znaczenie. Przeciwko powołaniu obu tych świadków wypowiedzieli się zarówno prokurator Grabowski, jak i radca prokuratury generalnej Krzyżanowski, natomiast obrona kategorycznie podtrzymywała swój wniosek, motywując go m. in. tem, że min. Kwiatkowski pomylił się w swych zeznaniach i wobec tego konieczna będzie konfrontacja.

Po odbyciu narad sąd ogłosił uchwałę, postanawiającą wezwać b. premjera Bartla (jak to przedstawialiśmy na wstępie), natomiast wezwanie b. min. Kwiatkowskiego i Miedzińskiego uznano za przedwczesne ew. wezwanie o ileby po zeznaniach p. Bartla okazała się tego potrzeba.

Następnie sąd przystąpił do zbadania inż. Granowskiego, b. kierownika budowy poczty w Gdyni, który z powodu nadużyć przy tej budowie został już skazany przez sąd w Gdyni na 2 i pół roku więzienia. Świadek stara się bardzo szczegółowo przedstawić stan sprawy, oświadczając, że z powodu szalonego pośpiechu nie można było skonkretyzować żadnych projektów, ani też kosztorysów.

Dotychczas proces Ruszczewskiego trwa 25 dni. Koszty jego wyniosły 2-krotnie więcej, aniżeli kosztuje proces Gorgonowej, a to z powodu udziału wielu rzeczoznawców i długiego, trwającego 4 lata śledztwa. Dotychczas obliczony jest koszt tej sprawy na 200 tys. złotych. O tę więc sumę zwiększyły się jeszcze przeszło miljonowe straty, poniesione przez Skarb Państwa wskutek radosnej twórczości w min. Poczty.



Główni bohaterowie słynnego procesu o szpiegostwo i sabotaż, zbliżającego się obecnie ku końcowi. Po lewej: Thornton, jeden z głównych oskarżonych, dyrektor sowieckiego przedstawicielstwa angielskiej firmy Vickers; po prawej: Ku..owa, główny świadek oskarżenia, sekretarka biur Vickersa w Moskwie.

Inwalidzi głodują dalej

Z Warszawy donoszą:

Rozpoczęta w ub. tygodniu głodówka inwalidów trwa w dalszym ciągu. We wtorek głodowali oni już 6 dzień z rzędu. W ciągu pięciu dni dotychczasowa liczba głodujących zmalała do ośmiu. W poniedziałek jeden z głodujących stracił przytomność. Wezwano pogotowie, którego lekarz udzielił inwalidzie pomocy.

Tragiczna wycieczka w Tatry

Profesor-turysta zmarł z zimna i głodu

Towarzysza jego znaleziono nieprzytomnego

Naczelnik Sokoła w Zakopanem p. Adolf Bujak, znalazł w odległości 500 mtr. od Jeziora Popradzkiego nieprzytomnego przemarzniętego turystę, któremu udzielił pierwszej pomocy. Po przywróceniu przytomności, okazało się, że zmarzły nazywa się Groński, jest urzędnikiem z Gniezna. Przed 4-ma dniami wybrał się w towarzystwie prof. gimnazjum Birkenmajera z Poznania na zrobienie pierwszego zimowego wejścia na t. zw. Galerję Gankową. Turyści dokonali pierwszego etapu, nocując w namiocie przy ścianie gankowej. W nocy z niedzieli na poniedziałek zerwała się wichura, która zerwała namiot i strąciła go w przepaść. Razem z nim runęły wszystkie przybory i żywność. Następnego rana obaj schodzili do Popradzkiego Jeziora. W drodze jednak prof. Birkenmajer, słabnąc coraz bardziej, omdlewał i wreszcie osłabł do tego stopnia, że jego towarzysz musiał go niemal nieść na rękach. Stan prof. Birkenmajera był tak rozpaczliwy, że wkońcu dalej iść nie mógł i prosił o pozostawienie go na przełęczy w odpowiednio przygotowanej jamie ze śniegu. Gdy p. Groński zabrał się do kopania jamy, prof. Birkenmajer zaczął konać. Po kilku minutach prof. Birkenmajer zmarł na rękach towarzysza. P. Groński w stanie ciężkiego przemarznięcia znajduje się w schronisku przy Popradzkiem Jeziorze. W ubiegły wtorek wyruszyło pogotowie ratunkowe po zwłoki prof. Birkenmajera na stronę czeską.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Nowomianowany minister Poczt i Telegrafów płk. Emil Kaliński przyjęty został na Zamku i w obecności premjera Prystora złożył na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej przysięgę służbową.

•

— W związku z odebraniem debitu szeregowi dzienników i czasopism polskich w Niemczech, czynniki miarodajne w Warszawie rozważały kwestję odebrania debitu pocztowego w Polsce kilkunastu dziennikom i czasopismom niemieckim. Jak słychać oprócz znanej „Berliner Illustrierte Zeitung", która utraciła już debit, utracić ma również debit „Berliner Tageblatt". „Berliner Ill. Zeitung" rozchodziła się w Polsce w olbrzymiej ilości 16 tys. egzemplarzy tygodniowo.

•

— W kościele Najświętszej Marji Panny na Starym Mieście w Warszawie w nocy w czasie świąt Wielkanocnych popełniono świętokradztwo. Do kościoła dostali się złodzieje i skradli cenną pamiątkową monstrancję, wielkiej wartości, splądrowali tabernakulum i rozbili trzy puszki. Policja jest na tropie zbrodniarzy.

•

— W Alei Zielenieckiej w Warszawie zdarzyła się w poniedziałek straszna katastrofa samochodowa. Od przejeżdżającej taksówki oderwało się koło, samochód zaś wpadł na słup, a następnie runął wraz z pasażerami z nasypu wysokości około 2 pięter. Rannych zostało pięć osób. Tego samego dnia na moście Poniatowskiego nastąpiło zderzenie taksówki z tramwajem. Ofiarą katastrofy padło pięć osób rannych.

•

— Sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych wystosował pod adresem posła japońskiego w Moskwie notę protestacyjną w sprawie ostatnich zajść na Dalekim Wschodzie, gdzie na terenie kolei wschodnio-chińskiej interesy sowieckie zostały narażone na poważny szwank. Pod koniec nota zawiera otwarte zapytanie pod adresem Japonji, czy zmieniła swoją politykę wobec Sowietów i czy jej oświadczenia pokojowe z zeszłego roku mają jeszcze jaką wartość. Przy wręczaniu noty dano posłowi japońskiemu do zrozumienia, że rząd sowiecki życzy sobie, by odpowiedź na nią była przesłana do Moskwy możliwie jaknajszybciej.

•

— Na szosie pomiędzy Florencją i Rzymem wydarzyła się we wtorek wielka katastrofa autobusowa, która pociągnęła za sobą śmierć 2 osób. Ciężko zraniono zostało 24 osób. W autobusie znajdowali się zagraniczni turyści.

•

— Na dworcu Cockett w hrabstwie Swansea w Anglji lokomotywa w pełnym pędzie najechała na stojący pociąg pospieszny. Wskutek zderzenia ostatnie 2 wagony wyskoczyły z szyn, wywracając się. 26 osób zostało rannych.

•

— Donoszą z Kalkuty, iż koło Czyttagong w Bengalu, znaleziono szczątki samolotu. Są to, jak przypuszczają szczątki aparatu, na którym lotnik włoski Rabiano dokonywał lotu z Anglji do Australji i o którym brak jest wiadomości od 14 kwietnia br.



PRZYGODY SPISKOWCÓW I SZPIEGÓW POLSKICH

Pod groźbą rozstrzelania

46)

Wieczorem wszyscy aresztowani otrzymali pożywienie. Podano im zupę i kawałek chleba razowego.

Następnego dnia aresztowanych przesłuchiwał oberleutnant Jansen, oficer wywiadu (Brigade Nachrichtenoffizier), przybyły specjalnie z Wrocławia do Kluczborka.

W zeznaniach aresztowanych nie było nic sprzecznego. Wolski twierdził nadal, że nazywa się Stanisław Kaszubiak, podchor. I. mówił zaś, że jest nauczycielem Wiścikiem. Franciszek Łakomy udawał, że nie rozumie słowa po niemiecku, nazywa się Jureczek i pochodzi z jakiejś wioski Włościska na Wołyniu. Taką wioskę trudno było znaleźć na mapie, a sam Łakomy nie umiał nawet powiedzieć, czy taka wioska istnieje. Brat jego, Paweł Łakomy, poszedł w ślady swego starszego brata i twierdził, że nazywa się Jerzy Orator. Zmyślił naprawdę dziwno nazwisko, a co do miejsca pochodzenia, również coś wspomniał o Wołyniu.

Hadasik nie miał już potrzeby ukrywania się. Poznali go żołnierze, pochodzący z jego wioski. I on ich znał osobiście i wiedział, że renegaci ci (obecnie „najlepsi" Polacy) zdradzili go.

Nie kryli się ze swojemi nazwiskami Jan Hajda, Franiel, Ochmann, Wołek i inni. Wierzyli taktyce Wolskiego. Obrona przez niego wskazana, była prosta i prowadziła do wolności.

Oberleutnant Jansen brał specjalnie na spytki Wolskiego i Hadasika. Od pierwszego, podającego się za kaprala w wojsku wielkopolskim, dowiedzieć chciał się szczegółów o organizacji armji, o uzbrojeniu, wyekwipowaniu, nastrojach wśród żołnierzy. Szczególnie zaś interesował się, skąd się wzięli w armji wielkopolskiej oficerowie.

Wolski, udając wielkiego znawcę, plótł nie do rzeczy, a szczególnie starał się nie zdradzić jakiegokolwiek szczegółu w znaczeniu wojskowem. Zamiast o armji wielkopolskiej, Wolski począł opowiadać szczegóły, zaczerpnięte z dawniejszej armji cesarskiej Niemiec.

Jansen był widocznie niezadowolony, bo odezwał się do Wolskiego:

— Mnie się zdaje, że pan dużo nie wie. Ładny z pana kapral. U nas szeregowiec wie więcej.

Wolski zrobił obrażoną minę. Gdy mu Jansen zwrócił uwagę, że opowiada szczegóły z armji niemieckiej; Wolski na swoje wytłumaczenie odpowiedział:

— Ja dopiero przed miesiącem zostałem powołany do wojska.

Jansen machnął ręką i uważał dalsze przesłuchiwanie Wolskiego za bezcelowe.

Hadasika począł Jansen wypytywać o grupę bojowców podchor. Mazura, która zniszczyła mosty pod Olesnem.

W międzyczasie jednak Wolski, siedząc razem z Hadasikiem w jednej celi, pouczył go, co ma mówić. Hadasik trzymał się też wskazówek Wolskiego.

Zaprzeczył stanowczo jakoby należał do grupy Mazura i brał udział w wysadzaniu mostów dynamitem. Przyznał się tylko do znajomości z Mazurem, Warzechą i Czarnieckim, w których towarzystwie był widziany.

Wolski przypuszczał, że jeden ze spiskowców zaprzedał się Niemcom i zdradził im wszelkie szczegóły, dotyczące grupy Mazura i akcji pod Olesnem. Wpoił więc w Hadasika, by ten stanowczo żądał dowodu, to jest konfrontacji z tym nieznajomym, który oskarżył Hadasika, że należał do grupy spiskowców i brał udział w zamachu.

— Chociażbyście mieli być rozstrzelani, to dowiedzieć musicie się, kto was zdradził. My już się pomścimy — mówił Wolski.

Hadasik słowa to zapamiętał dobrze. Umówili się jeszcze, że gdyby udało się Hadasikowi dowiedzieć o nazwisku zdrajcy i gdyby już nie mieli się spotkać, to Hadasik miał nazwisko zdrajcy wykrzyknąć kilka razy głośno w nocy, przez okno swej celi.

Jansen, przesłuchując Hadasika, nie zdradził się jednak, skąd wywiad niemiecki miał tak dokładne informacje o grupie podchor. Mazura. Nazwisko zdrajcy nie zostało ujawnione.

(Ciąg dalszy nastąpi).



96)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem Lubar zmusił do małżeństwa z sobą księżniczkę Klementynę Sułkowską, ukochaną Klimczoka. Przyczyniła się do tego Francuzka p. Dubelle, która usidliła księcia Sułkowskiego, pragnąc zostać jego żoną. Pewnego dnia do pokoju Dubelle wszedł w przebraniu Bertrand, ojciec jej dziecka i wspólnik jej zbrodni. Zbyła go pewną sumą pieniędzy i słysząc zbliżające się kroki księcia, wypuściła go ukrytem wyjściem. W tej chwili ukazał się książe Sułkowski.

*

— Jeżeli innego nie masz powodu, to możesz być spokojną, kochana Hortensjo. Wieści nie zawiodły nas. Habia Szymon Lubar powrócił rzeczywiście i jestem przekonany, że w tej chwili, gdy o nim rozmawiamy, bawi się już z Klementyną!

— A więc przyjęła go uprzejmie?

Książę wzruszył ramionami.

— Tego nie wiem. Jestem jednak przekonany, że się namyśli i przełamie swój upór. Czy to się stanie dziś, czy jutro, dla nas, kochana Hortensjo, jestto rzeczą obojętną.

Zbliżył się do niej i chciał ją uściskać i pocałować. Ale Hortensja oparła się temu. Jeszcze nie ochłonęła z wrażenia, jakie nagłem zjawieniem się swojem Bertrand pozostawił. Strach, jaki w niej jeszcze nurtował, nakazywał jej wziąść księcia za słowo i przyspieszyć ślub, aby Bertrand nie miał sposobu, jej w tem przeszkodzić.

— Mości książę — przemówiła, nadając sobie pełną godności postawę. — Proszę się na mnie nie gniewać, jeżeli zmuszona jestem okazywać ci obojętność, która nie odpowiada moim uczuciom. Dopiero przed godziną byłam świadkiem rozmowy, jaką dwie służące między sobą toczyły. Niepostrzeżona przez nie musiałam rumienić się ze wstydu, gdy w sposób niegodny krytykowały nasz stosunek. Godność moja nie pozwala mi powtarzać wszystkich szczegółów.

Wystarczy księciu, jeżeli zapewnię go, że rozdrażnienie, jakie zauważyłeś u mnie przy wstępie, było następstwem owej podsłuchanej rozmowy.

Twarz księcia posępniała, a oczy ciskały błyskawice gniewu.

— Ha, na to się odważają? — wykrztusił? — Mają czelność znieważać cię w moim własnym domu? Przyrzekam ci moja droga, że owe służące ukarzę surowo i każę je natychmiast wypędzić z zamku. Proszę mi podać ich nazwiska!

Pani Dubelle przecząco wstrząsała głową.

— Tego uczynić nie mogę mości książę! Czy sądzisz, że się to zgadza z mojem stanowiskiem, gdybym się miała mścić na pospolitych sługach? Zresztą służące nie bardzo są winne. Jeżeli bowiem poważnie zastanowię się nad sobą, wtedy mości książę, muszę sobie powiedzieć, że ludzie nie bez powodu mnie obwiniają i potępiają. Nie, to nie wystarcza wypędzić sługi z domu. Ja sama, mości książę, muszę odejść. Nie powinnam dłużej pozostawać pod twoim dachem. Ze względu na cześć moją kobiecą muszę odejść czemprędzej. Tym tylko sposobem potwarcom zamknę usta i uniknę podejrzeń.

Książę Sułkowski był bardzo zafrasowany.

— Cóż to za myśl! — zawołał w uniesieniu. — Chcesz mnie opuszczać, chociaż jesteś moją narzeczoną i w krótkim czasie staniesz ze mną przed ołtarzem?

— Mości książę — odpowiedziała Francuzka dumnie — wcale nie wątpię o twoich dobrych chęciach. Tyle jednak jest jeszcze przeszkód do usunięcia, że wiele jeszcze wody upłynie w Białce, zanim będę mogła zostać twoją żoną.

Przez te słowa osiągnęła, co zamierzała. Książę zaklinał się, że jej obawa jest nieuzasadnioną. Chciał ślub przyspieszyć wedle możności i przyrzekał, że już za kilka tygodni połączą się węzłem małżeńskim.

Właśnie zaczął pani Dubelle, która wreszcie pozwoliła na to, że usiadł przy niej i objął ją wpół, malować w różowych barwach przyszłe szczęście, gdy za drzwiami odezwały się głosy służby. Jakie znaczenie miała ta niespodzianka?

Zanim książę zdążył wstać z miejsca, zapukano, poczem zaraz wszedł służący. Przychodził on z zamku Klimczoków i donosił, że jest wysłańcem hrabiego Szymona Lubara. Pan jego każe księcia prosić jaknajprędzej do siebie.



— Cóż się tu dzieje, kochany hrabio?— pytał się książe zdumiony...

Książę Sułkowski tknięty złem przeczuciem, natychmiast wyszedł.

Gdy znalazł się w pracowni Szymona Lubara, zastał swego zięcia w największem rozdrażnieniu. Lewe ramię Szymona Lubara było obandażowane.

— Cóż się tu dzieje, kochany hrabio? — pytał się książę zdumiony. — Czy jesteś ranny? Gdzie jest moja córka?

Szymon Lubar zaśmiał się lodowato.

— Mości książę, odrazu pytasz się za wiele — odburknął niechętnie. — Rzeczywiście jestem ranny, a ranę zadała mi twoja córka. Jakie to szczęście, że uszedłem z życiem. W napadzie furji mogła mnie była zabić. Udało mi się wreszcie ją poskromić, tylko oberwałem — przy tych słowach wskazywał na ramię, — cios zadany sztyletem.

Książę Sułkowski zbladł.

— A to rzecz niesłychana. Jestem w największym stopniu zdumiony. Przyjmij panie hrabio, odemnie wyrazy głębokiego współczucia. Gdzież jest to niewdzięczne i krnąbrne stworzenie? Chciałbym z nią pomówić!

— Na to pytanie nie mogę ci niestety dać dostatecznej odpowiedzi — tłómaczył się Szymon Lubar. — Możesz sobie wyobrazić, kochany książę, że postępowanie twojej córki bardzo mnie oburzyło i że nie mogłem takiej obelgi znieść spokojnie.

Puhar pełen był po brzegi, więc musiałem Klementynie dać nauczkę, chcąc jej pokazać swoją przewagę. Jestem jednak kawalerem i możesz mi wierzyć, że z twoją córką obszedłem się jeszcze dosyć względnie. Mimo to zaczęła krzyczeć, przez co zaalarmowała służbę. Wreszcie wydarła się i choć natychmiast zacząłem ją gonić, udało jej się zbiec. Gdzie się obecnie znajduje, nie wiem. Przez okno tylko widziałem, że puściła się drogą, wiodącą do mostu. Prawdopodobnie błąka się w lesie cygańskim i szuka swojego kochanego Klimczoka. Hahaha!

Ostry, szyderczy śmiech Szymona Lubara uraził księcia, który nie przeczuwał, jak straszne nieszczęście spotkało Klementynę.

Szymon Lubar miał oczywiście wszelkie powody do zatajenia przed ojcem niesłychanych okrucieństw, jakich dopuścił się względem Klementyny. Również postarał się o to, aby książę nie dowiedział się prawdy, nakazał bowiem służbie milczenie. Książę Sułkowski był zupełnie bezradny.

Naradzał się zaraz z Szymonem Lubarem, jakimby sposobem najłatwiej ująć zbiega.

— Już wydałem stosowne rozporządzenia — powiedział Szymon Lubar. — Oczywiście, posłucham, kochany książę, twojej rady i możesz być pewnym, że skoro tylko Klementyna wróci do zamku, zapomnę jej wszystkie krzywdy, jakie mi wyrządziła i przebaczę niewdzięcznej.

Książę Sułkowski był do głębi wzruszonym taką wspaniałomyślnością i właśnie za nią dziękował hrabiemu, gdy wszedł służący z zawiadomieniem, które księcia wprawiło w największe zdumienie.

Lokaj prosił Szymona Lubara, aby natychmiast udał się do starszej pani hrabiny, która nagle i ciężko zaniemogła.

Książę spoglądał badawczo na Szymona Lubara.

Lubar zauważył spojrzenie i w kilku słowach wytłómaczył księciu ponowne zjawienie się staruszki w ten sam sposób, w jaki już innych mieszkańców zamku okłamał. Twierdził, że choroba hrabiny wcale go nie zadziwiała, że przeciwnie był na nią przygotowany

Chwila, w której się chciał zemścić na Klimczoku, nadeszła.

Przypominamy sobie dziwny sposób, w jaki Szymon Lubar po swoim powrocie do domu spreparował kopertę, która miała zawierać odpowiedź hrabiny. Zbyteczną jest zapewne dodawać, że Szymon Lubar przy tej sposobności użył gwałtownej trucizny tak zwanej aqua tofana, tej samej trucizny, której już w wiekach średnich używała Lukrecja Borgia, sławna trucicielka, której zbrodnie do dziś dnia jeszcze wzbudzają wstręt u potomnych.

Trucizna ta ma tę własność, że nie działa natychmiast, tylko dopiero po kilku godzinach i że po zatruciu nie pozostawia po sobie w ciele żadnych śladów!

Nie będzie to zapewne nic ważnego — zauważył Szymon Lubar do księcia, skoro sługa się oddalił. — Hrabina nie miała w ostatnim czasie należytej opieki, a ponieważ obecnie karmi się ją obficie, prawdopodobnie zepsuła sobie żołądek. Wogóle mi się zdaje, że niewstrzemięźliwość należy do szczególnych rysów charakteru tej pani. W każdym razie zajrzyjmy do niej.

Obaj panowie poszli razem do hrabiny.

Chora znajdowała się w stanie bezwątpienia bliskim śmierci. Kilka pokojówek krzątało się koło niej. Leżała na łóżku z zapadłą twarzą i dziwnym blaskiem w oczach. Oddychała krótko i z wysiłkiem.

— Wody, wody! Pali mnie! — jęczała, gdy obaj panowie wchodzili do pokoju. — Co za bóle, jakie męczarnie! Zawołajcie lekarza! — Zatruto mnie!

Jedna z pokojówek chciała posłuchać rozkazu, ale Szymon Lubar ją postrzymał.

— Lekarz niepotrzebny! — powiedział, przystępując zarazem do łóżka. — Bez lekarza się obejdzie. — Zepsułaś sobie żołądek kochana matko, — zwrócił się do chorej — do jutra będzie ci lepiej!

Chora zrozumiała zapewne ukryte szyderstwo, jakie się ukrywało w tych słowach. Ostatnim wysiłkiem uniosła się na poduszkach.

— Nędzniku! — wyszeptała z wielkiem natężeniem.—Ty mnie zatrułeś! O mój Boże, umieram, nie mogąc syna mego jeszcze raz zobaczyć przed śmiercią. Bądź przeklęty, przeklęty, nikczemny zbrodniarzu!

Służba spoglądała ze zgrozą na swojego pana. Szymon Lubar jednak nie zatrwożył się, tylko zachował spokój i obojętność. Nie okazując najmniejszego wzruszenia zwrócił się do księcia i przemówił tak głośno, że wszyscy obecni musieli słyszeć.

— Widzisz, mości książę, że moja nadzieja była przedwczesna. Myślałem, że hrabina wyleczyła się z obłędu, ale się omyliłem. Byłoby zapewne lepiej, gdybym ją był pozostawił pod dawniejszą opieką. No, skoro tylko jej się polepszy, niech wraca, skąd przyszła, aż zupełnie się wyleczy.

Wzrok hrabiny padł teraz na księcia Sułkowskiego.

—Książę — jęczała chora — cierpię niesłychanie. Nie wierz temu nędznikowi, że jestem obłąkaną. Nie jestem nią i nie byłam nią nigdy. Strzeż się książę! Ten nikczemnik znęcał się nad twojem biednem dzieckiem, że krzyki dolatywały aż do mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Blaski i cienie życia wielkich kurtyzan

Życie w dostatku — zgon w nędzy

Niezbadane tajemnice zjawisk psychologicznych życia

W Londynie popełniła samobójstwo kobieta, której życie najtrafniej odtworzyćby mogła tylko Greta Garbo w odpowiednim scenarjuszu filmowym.

Zakończyła życie kobieta, która ongiś była wybranką serca króla zapałczanego Ivara Kreugera. W rok po jego śmierci — poszła za nim... Postacie wielkich kurtyzan i ich życie poznajemy z fantastycznych romansów i sensacyjnych powieści, widzimy je niekiedy w sławnych miejscowościach kąpielowych i w zagranicznych lokalach rozrywkowych, niejednokrotnie wskazują na kobiety „wpadające w oko“, choćby ze względu na towarzysza. Bardziej ciekawi pytają wówczas: „I co z nimi będzie dalej?“

Alicja Ormrode, wybranka serca Ivara Kreugera

Koniec Alicji Ormrode, niewłasty niezwykle inteligentnej i filantropki, był zaiste tragiczny. Popełniła samobójstwo jako żebraczka w jednym z podmiejskich przytułków w Londynie.

Alicja Ormrode żyła kiedyś w blasku i przepychu. Mieszkała w Sztokholmie w luksusowej willi, otaczając się — co najciekawsze — zawsze wybitnymi uczonymi i znanymi społecznikami. Ona była jedyną, która towarzyszyła Kreugerowi we wszystkich jego zagranicznych podróżach, a orjentując się świetnie w zawiłych sprawach handlowych władcy świata zapałczanego — udzielała mu rad i wskazówek. Wszędzie Ivar Kreuger przedstawiał Alicję Ormrode jako swoją żonę i pod jego nazwiskiem figurowała w księgach meldunkowych i na oficjalnych bankietach. W swoim czasie Alicja Ormrode bawiła także z Kreugerem w Warszawie i Bukareszcie.

Z dostatku i przepychu w nędzę

Dopiero po upływie kilku lat wspólnego pożycia uległa piękna i niezwykle uzdolniona Alicja niemniej uroczej blondynce, młodszej od siebie pannie Ingeborg Eberth, która już do końca karjery i życia Kreugera była jego towarzyszką. W międzyczasie Alicja Ormrode rozpoczęła pierwsze kroki na scenie. Próby te zakończyły się niepowodzeniem. Jak w życiu bywa — w nieszczęściu opuścili ją wszyscy dawni przyjaciele i znajomi i... ze zmartwienia Alicja rychło postarzała się i rozchorowała. Przeniosła się do Londynu, gdzie dopełniły się dni jej żywota.

Kobieta z wyrachowaniem źle inaczej kończy

Na bardziej komercjalnym gruncie stanęła Ingeborg Eberth, która po śmierci Ivara Kreugera wydała drukiem wszystkie listy i pamiętniki Kreugera, nie powstrzymując się nawet od opublikowania prywatnej i intymnej korespondencji zmarłego. Materjały te spieniężyła ostatnia wybranka Kreugera doskonale, znajdując wielu chętnych wydawców, którzy prześcigali się formalnie w sposobach i cenie, byle tylko wejść w posiadanie ciekawych bądź co bądź manuskryptów.

Oto losy dwóch kobiet, dwóch współczesnych kurtyzan. Jedne wstępują na te drogi życia z miłości, inne z wyrachowania, inne znów z lekkomyślności.

W Paryżu zamknęły się wrota za piękną i znaną tam Żermeną d'Anglemont, która już jako 17-letnia dziewczyna wzbudzała w największych lokalach paryskich podziw, zarówno dla swej urody, jak i zdolności scenicznych. Po wojnie miała około 50.000 fr. miesięcznego dochodu. Zrobiła karjerę dzięki corazto nowszym znajomościom — męskim... Ostatnia znajomość — była też ostatnią w życiu. Zastrzeliła kochanka, prefekta policji paryskiej Causeret'a na tle nieuzasadnionej zazdrości i — dziś rozmyśla nad swym losem... w więzieniu.

Z ogniska domowego na wyboiste drogi życia

Słynna w swoim czasie artystka filmowa Lya de Putti, żona węgierskiego magnata i ziemianina, mając dwoje dzieci opuściła swój dom, idąc za jakimś Amerykaninem o niewyraźnej konduicie. Węgierski ziemianin ustawił na miejscowym cmentarzu grobowiec z napisem: „Tu spoczywa Lya Szegessy z domu Putti“. Dzieci utrzymywano odtąd stale w mniemaniu, że matka zmarła. W istocie Lya de Putto zmarła w jednym z miejskich szpitali w Nowym Jorku w czasie operacji ślepej kiszki. W ostatnich latach była opuszczona, zubożała. Na wiadomość o jej zgonie Szegessy popełnił samobójstwo.

Jeszcze jedna tragedja na tle namiętności ludzkich i niezbadanych zjawisk psychologicznych życia.

Wielkie sukcesy

inżynierów polskich w Ameryce

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca wynalazkowi polskiego inżyniera Stefana Sanda, pracującego w laboratorjum Sperry Gyroscope w Brooklynie. Wynalazek inżyniera Sanda polega na tem, że absorbuje on hałas spowodowany hukiem motoru samolotu. Inżynier Sand wynalazł specjalny materjał absorbujący, którym wykłada się ściany samolotu. Inż. Sand urodził się w Łodzi w 1876 r., studja ukończył w Zurychu, zaś aeronautykę studjował w Paryżu. W latach 1920—1922 służył w formacjach lotniczych armji polskiej i francuskiej. W 1925 r. przybył do Stanów Zjednoczonych, gdzie w 1932 r. otrzymał od związku inżynierów amerykańskich wielki złoty medal Wrigtha za swoje prace o wibracji samolotu. Inżynier Sand jest mężem p. Heleny Stankiewicz-Sand, znanej tłumaczki „Popiołów“ Żeromskiego na język angielski.

Tegoroczna wielka nagroda konkursowa instytutu architektury w Nowym Jorku przypadła młodemu inżynierowi Polakowi Wacławowi Stopie z Chicago. Inżynier Stopa, pracujący w biurze firmy Holabird and Boot, liczy lat 27. W krótkim czasie inżynier Stopa wyjeżdża na dłuższy pobyt do Warszawy.

Zgon ofiary

bestjalstwa hitlerowców

Z Wansbergu na pograniczu niemiecko-czeskiem zmarł wskutek ran, zadanych przez hitlerowców, obywatel polski 28-letni Kopf z Drezna. Wymieniony wraz z trzema innymi żydami krytycznego dnia znajdował się w podróży handlowej po Górnych Łużycach, gdzie został napadnięty i ciężko pobity, a następnie siłą wyrzucony poza granice Niemiec na terytorjum Czechosłowacji.

„Sokół“ łużycki

rozwiązany

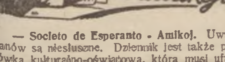
Donoszą z Budziszyna: Pod naciskiem władz saskich nadzwyczajne walne zebranie delegatów łużyckich towarzystw gimnastycznych „Sokół“ powzięło uchwałę, rozwiązującą związki sokolstwa łużyckiego wobec podejrzewania go o działalność antypaństwową. Krok ten podyktowany został koniecznością uniknięcia dalszych utrudnień ze strony władz i społeczeństwa niemieckiego, dopatrujących się w lojalnej zawsze pracy kulturalno-narodowej ludu łużyckiego zamachu na całość Rzeszy.

Z ostatniej chwili

Wyrok w procesie moskiewskim

Z Moskwy telefonują nam:

W środę o godzinie 12,50 zapadł wyrok w głośnym procesie moskiewskim o szpiegostwo i sabotaż przemysłowy. Główny oskarżony Thornton został skazany na 8 lat więzienia, pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat i na konfiskatę majątku. Oskarżony Mac Donald został skazany na 3 lata więzienia oraz na wydalenie z granic Rosji Sowieckiej. Reszta oskarżonych została zasądzona na kary więzienia od półtora do 5 lat.



— **Societo de Esperanto - Amikoj.** Uwagi Panów są niesłuszne. Dziennik jest także placówką kulturalno-oświatową, która musi ufundować podstawy swej egzystencji, bo inaczej traci możność bytu. Opłata zaś jest tak niewielka, że stać na nią każdą organizację bez uszczerbku dla jej istnienia. Zwraca się do nas bardzo wiele organizacyj o nierównie ważniejszych celach ideowych niż towarzystwo Panów. Gdybyśmy wypełnili wszystkie ich pretensje, to nie starczyłoby miejsca na inne wiadomości, będące właściwym celem dziennika. i dlatego żądamy tej skromnej opłaty, oraz opierając się na słusznej zasadzie wzajemności usług, nie odstąpimy od tego, nie pokrywającej nawet naszych kosztów.

— **W. W. Katowice II.** Może Pan dochodzić swojej pretensji. Sprawa według nowych przepisów nie jest przedawniona.

— **Now. Lig.** Bezrobotnego eksmitować nie można. Lokatora posiadającego pracę, a niepłacącego komornego, można wyeksmitować z mieszkania tylko na podstawie wyroku sądowego.

— **Jan Hajda w Tarn. Górach.** Uwagi Pana są słuszne i dziękujemy za łaskawe wyjaśnienie. Por. N. nie życzy sobie być wymienionym w gazecie, wobec czego posługujemy się jego pseudonimami. Przypomina sobie Pana dobrze i dziękuje za informacje o Fiszerze z Świerklańca.

— **Bezrobotni z Kochłowic.** Czy warto taką drobną sprawę poruszać w gazecie? Czyż nie lepiej iść odważnie do tego pana i rozmówić się z nim należycie?

— **Fr. St. Krz.** Jeśli pan wygrał w 5-ej klasie, to od całego losu (nie ćwiartki lub połówki) należy się Panu 250 zł. mniej podatki (20 proc.) — a więc 200 zł. Od połówki losu 100 zł., a od ćwiartki 50 zł.

— **J. Z. w Czerwionce.** Otrzymał Pan tyle, ile należało się Panu według ustawy.

Strzał rewolwerowy w tramwaju

Oficer zranił w rękę konduktora tramwajowego

W wagonie kolei elektrycznej, kursującej między Grodziskiem a Warszawą doszło w poniedziałek do tragicznego zajścia w czasie sprzeczki między jadącym tym wagonem podporucznikiem lotnictwa Wronką a konduktorem tramwaju oficer nagle wydobył rewolwer i ranił konduktora w rękę. Ponieważ działo się to już w pobliżu Warszawy, tramwaj zatrzymano przed szpitalem Dzieciątka Jezus, gdzie konduktorowi nałożono opatrunek. Oficera aresztowano. Konduktor pozostał na leczeniu w szpitalu.

Zeznania świadków zajścia są sprzeczne. Wedle jednych chodziło o zmianę 10 złotych i porucznik kwestjonował autentyczność 2-złotówki, które kontroler nie chciał przyjąć z powrotem. Według drugich chodziło o bilet ulgowy. Konduktor poprosił o okazanie legitymacji, jak tego wymagają przepisy, ale oficer odmówił, oświadczył, że mundur zupełnie wystarcza. W czasie utarczki słownej oficer w pewnym momencie uderzył konduktora w twarz, na co ten odpowiedział również zniewagą, a wtedy Wronka dobył rewolweru i strzelił.

W każdym razie wina zdaje się być po stronie oficera, a jest rzeczą charakterystyczną, że w czasach ostatnich wypadki tego rodzaju w zastraszający sposób się mnożą.

Wrak „Acronu“ odnaleziono

Według depeszy iskrowej nadesłanej z pokładu pancernika amerykańskiego „Sagamore“ we wtorek odnaleziono wrak sterowca „Acronu“.

Wrak znajduje się w odległości 25 mil morskich w kierunku północno-wschodnim od Atlantic City.

Dokładne położenie wraku stwierdzili nurkowie z pancernika.

Na miejsce przybyły w międzyczasie pancernik „Portland“, „Calinia“ i holownik „Falcon“. Niebawem powzięte zostaną prace nad podniesieniem wraku. Dotychczas wydobyto różne części sterowca.

Obstalunkowy zamach na Hitlera

Dyktatorom konieczna jest atmosfera ciągłych „zamachów“

Rządowe sfery niemieckie postarały się o nowy „zamierzony zamach na kanclerza Hitlera.

Oto wedle doniesienia dziennika norymberskiego „Nürnberger 8 Uhr Blatt“ z miejscowości Berchtesgaden aresztowano w niedzielę popołudniu w pobliżu willi Hitlera na Obersalzbergu osobnika w mundurze S. A. Osobnik ten swojem zachowaniem wywołał podejrzenie i został aresztowany. Podał on się za lekarza emerytowanego Orłowskiego (?!) ze... Świdnicy na Śląsku. Zamieszkiwał on w jednym z pensjonatów, tuż obok willi Hitlera. W czasie przesłuchania nie umiał on wytłumaczyć celu swego pobytu i włóczenia się koło willi kanclerza, i wikłał się w swoich zeznaniach. Urzędnicy kryminalni znaleźli przy aresztowanym fałszywe papiery, morfinę (?), rewolwer i naboje. Aresztowania dokonano — jak donosi ów dziennik — na krótko przed udaniem się Hitlera do swej willi.

Powyższa wiadomość jest dalszym ciągiem serji aktów prowokacji (podpalenie Reichstagu, „zamach“ w Monachjum“ itd.), służących obecnemu reżimowi do spotęgowania fali teroru politycznego i społecznego.

ELEGANCKA CHAŁUPA!

Dziedzic do gospodarza: — A leście sobie Walenty elegancką chałupę postawili z mocnego drzewa. Gdzieżeście je kupował?

Gospodarz (z uśmiechem do dziedzica):

— O, proszę wielmożnego dziedzica, adyć, uważałbym sobie za grzech śmiertelny kupować drzewo, kiedy od tylu lat mieszkam pod samym lasem wielmożnego dziedzica.

Uśmiechnij się!

ZADOWOLONA.



— Bardzo mi przykro, że przejechałem gęś. Ma pani tutaj 5 złotych. Czy pani jest zadowolona?

— Bardzo panu dziękuję. Teraz niech pan prędko ucieka, bo tam biegnie człowiek, do którego gęś należała.

*

MUCHA

Pewien Szkot siedzi w restauracji i pije piwo. Nagle zauważył, że w piwie pływa mucha. Ostrożnie pije dalej, a dopiero, gdy zostało już niewiele w szklance, woła „oburzony" kelnera, wyjmuje przy nim muchę i żąda, by mu dano nowe piwo.

Kelner wraca wkrótce i przepraszając podaje nową pełną szklankę piwa.

Przy sąsiednim stole siedzi inny Szkot z żoną oboje nad jednem piwem. Kiedy kelner się oddalił mówi drugi Szkot do swego sąsiada półgłosem:

— Czy mógłbym poprosić pana o tę muchę?

BIUROKRATA NA KOLEI

Tragarz. — Oto pański pociąg.

Biurokrata. — Mój kochany, czemuż ty mówisz, że to mój pociąg, kiedy to państwowy?

Tragarz. — Racja, ale dlaczego pan mówi do mnie: mój kochany, kiedy ja nie jestem pański tylko mojej baby?

JARMUŁKOWE FILOZOFY

— Dlaczego Niemcy gdańscy tak się gniewają na Gdynię?

— Co dziwnego? A jak Kaltkugel otworzył naprzeciwko was konkurencyjny interes, to was nie brali djabli?

PEWNA PRZYSZŁOŚĆ

— Więc oddajesz swego chłopaka do szkoły wojskowej?

— A tak. Pomyśl tylko. W trzydziestym roku życia zostanie emerytem, ożeni się bogato i ma za[...]wnioną przyszłość.

PODRÓŻ

Pejsach Lakszenkugel, który jest żebrakiem z zawodu, jedzie z Bukowiny do Lwowa w wagonie III klasy bez biletu. Na najbliższej stacji przyłapał go konduktor, że jedzie bez biletu i kopnąwszy go w tyłek, wysadza na peron. Lecz zanim pociąg ruszył z miejsca, Lakszenkugel znów wskoczył do jednego z tylnych wagonów. Tu odkrył go znów inny konduktor i wygarbowawszy mu skórę, zrzucił go na najbliższej stacji. Na tej stacji przeczekał nieszczęśliwy pasażer parę godzin, aż do nadejścia najbliższego pociągu idącego w tym samym kierunku i znów wlazł do wagonu. Zaledwie pociąg ruszył z miejsca, zbliżył się do Laksenkugla jakiś zły konduktor i skonstatowawszy, że jedzie bez biletu, kopnął go parę razy w tyłek i na następnej stacji wyrzucił go z pociągu. Tu oddał go w ręce naczelnika stacji.

— Jak się nazywasz? — pyta go urzędnik.

— Pejsach Lakszenkugel.

— Dokąd chcesz jechać?

— Nu, jak mój tyłek wytrzyma, to chciałbym do Lwowa.



Wyniki świątecznych imprez piłkarskich

Na Śląsku

Z turnieju piłkarskiego w Szopienicach

W czasie Świąt Wielkanocy odbył się na boisku K. S. Kościuszko w Szopienicach ciekawy turniej footbalowy o nagrodę (zegar), ufundowany przez członka z K. S. Kościuszko p. Dreinerta Huberta, właść. zakł. fryzj.

W pierwsze święto zmierzyły się w półfinale o godzinie 14.30:

K. S. Kościuszko Szopienice contra K. S. Rozwój Katowice 3:1 (1:1) Mimo niepogody powyższe zawody przeprowadzone zostały w ostrem tempie aż do połowy, zaś po przerwie gra więcej rozciągła, przyczem więcej z gry miała drużyna Kościuszko, bijąc fizycznie silniejszą drużynę Rozwoju w powyższym stosunku.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Jochemczyk, Unger i Stalmach. Sędzia p. Skubisz zadawalniający.

O godzinie 16

K. S. „20" Nikiszowiec contra „Policyjny" K. S. Katowice 3:2 (2:2)

Również i te zawody przeprowadzone zostały od początku do końca w bardzo ostrem tempie. Nieznaczne zwycięstwo Nikiszowca przypisać należy temu, że Policyjny wystąpił z kilku rezerwowymi, grając całe zawody w dziesiątkę. Sędzia p. Czernecki, dobry.

W drugim dniu turnieju zmierzyły się o godzinie 14.30:

Policyjny K. S. Katowice contra K. S. Rozwój Katowice 3:1 (3:0).

I w tych zawodach Policyjny nie wystąpił w komplecie, jednak zwycięstwo przyszło mu dosyć łatwo i zasłużenie.

O godzinie 16.30 zmierzyli się:

KS. „KOŚCIUSZKO" SZOPIENICE — KS. „20" NIKISZOWIEC 2:0 (0:0)

Spotkanie dwóch rywalizujących z sobą drużyn spowodowało zgóry przewidzianą dużą ilość widzów na boisko K. S. Kościuszki. Gra zwłaszcza w pierwszej połowie była bardzo spokojną i miała charakter nie mistrzowski, lecz jak gdyby każda z drużyn chciała wykazać swą taktykę lepszego obchodzenia się z piłką. W drugiej połowie obraz zmienił się nie do poznania. Miejscowi przechodzą do ofenzywy i tylko doskonała obrona gości uchroniła ich od sromotnej porażki. W 24 min. z podania Piłarka II Czopa z odległości 20 mtr. strzela pierwszą i najpiękniejszą bramkę dnia. W 10 minut później Dreinert pięknem pociągnięciem zdobywa drugą bramkę, którą jednak sędzia dyktuje jako spalony (niesłusznie). Po kilku błyskawicznych pociągnięciach zdobywa w 40 min. z pięknego strzału Kurtola (Jochemczyk) znowu bramkę, ustalając wynik dnia. Najlepiej podobali się u miejscowych bramkarz Piłarek I, który wykazał swoją ekstra klasę oraz obrona Unger, Neumann i w pomocy Stalmach i Pietrowski. Sędzia p. Kuchta z Katowic dobry. Widzów około 2.000. Po meczu wręczył fundator Dreinert Hubert zwycięzcom nagrodę

Wyniki z innych boisk

SMP. SIEMIANOWICE — SMP. ZAŁĘŻE 1:2 (0:2)

SMP. Załęże z każdym dniem wykazuje lepszą formę, to też na niedzielnym meczu o mistrzostwo pokonał silną drużynę Siemianowic, która pod koniec gry chciała wywalczyć dwa punkty brutalną grą.

Z drużyny Siemianowic wyróżnił się bramkarz, który uchronił ich od większej porażki, natomiast z graczy Załęża bramkarz Fray, lewy obrońca Langer i Koszecki, który zdobył obie bramki.

K. S. „POGOŃ" IMIELIN — K. S. „ROŻDZIEŃ SZOPIENICE 2:0 (2:0)

Mecz powyższy odbył się dnia 17 bm., na boisku K. S. „Pogoń" Imielin. Miejscowi wystąpili w osłabionym składzie i mimo niesprzyjającej pogody, potrafili sobie ambitnie zaradzić i pokonać swego rywala już w pierwszej połowie. Po przerwie ostra gra, wskutek czego sędzia zmuszony był kilkakrotnie interwenjować. Bramki zdobyli po jednej: Stolecki Wilhelm i Szilkowski Paweł.

Ż. K. S. KATOWICE

powołał do życia sekcję lekkoatletyczną. Treningi odbywają się w środy i soboty o godz. 16.30 na boisku Kolejowego P. W. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz na boisku.

Oprócz tego organizuje Ż. K. S. sekcję bokserską. Zebranie konstytucyjne odbędzie się 19 bm. o godz. 20.30 w sali „Prazdrój Pilzneński". Goście mile widziani.

W Bielskiem

Niedziela, 16 bm. w Bielsku i Białej: B. B. S. V. — D. F. C. Sturm 3:3 (2:0). KS. Bielsko — KS. Hakoah 2:0 (1:0).

Poniedziałek, 17 bm. Hakoah — Biała-Lipnik 2:0 (1:0). Spotkanie odbyło się przy słonecznej pogodzie i licznie zebranej publiczności.

Obie drużyny znajdowały się w dobrej formie przy równorzędnej technice i zgraniu.

Gra toczyła się w szybkiem tempie i do przerwy, dzięki dobremu atakowi, Hakoah zdobywa jedną bramkę.

Po przerwie uwidacznia się zmęczenie graczy Biała-Lipnik, przyczem z osłabionego ich ataku i obrony korzysta przeciwnik i zdobywa drugą bramkę. — Sędziował p. Rosner.

Niedziela, 16 bm. w Żywcu: Soła (Żywiec — Grażyna (Dziedzice) 3:0 (2:0). BKS. Biała — Czarni Żywiec 3:2 (2:2).

Poniedziałek, 17 bm. w Żywcu: Czarni Żywiec — Grażyna Dziedzice 2:0 (0:0). BKS. Biała — Soła Żywiec 1:0 (0:0). Koszarawa Żywiec — Katowice „06" 6:2 (3:1).

W Zagłębiu

ŚLĄSK — C. K. S. 1:1 (0:1)

Ligowy zespół Śląska z Świętochłowic grał wczoraj w Czeladzi, gdzie omalże nie przegrał. Gra równorzędna, a miejscowi już w 5 minucie przez Tuszyńskiego zdobywają prowadzenie. Pod sam koniec lewoskrzydłowemu udaje się wyrównać.

Grę utrudniał silny wiatr i zimno, oraz b. słaby sędzia. Rezerwa C. K. S. i rez. Brynicy wygrała 5:4.

UNJA — SARMACJA 3:2 (0:2)

Sarmacja w spotkaniu z Unją w Sosnowcu okazała się b. groźnym przeciwnikiem, prowadząc 2:0. W ostatnich 15 minutach gry gospodarze zdobywają 3 bramki i zwycięstwo.

NAPRZÓD — BRYNICA 1:0

R. K. S. Naprzód z Bytkowa okazał się dobrą drużyną i grając ambitnie, zdobył zwycięstwo na obcem boisku.

●

Trener Najuch

zawiódł polskich tenisistów

We wtorek miał się rozpocząć dwutygodniowy kurs treningowy naszych tenisistów, mających wyjechać na mecz o puhar Davisa z Holandją. Przybyli wszyscy uczestnicy konkursu, nie zjawiła się tylko osoba najważniejsza, a mianowicie zakontraktowany na te dwa tygodnie słynny trener Najuch, przebywający w Berlinie. Wobec tego, że Najuch podpisał umowę, wedle której zobowiązał się 18-go kwietnia rano być w Warszawie, sprawa przedstawia się bardzo dziwnie, zwłaszcza, że nie nadesłał nawet żadnego usprawiedliwienia. Wobec tego wysłano do Berlina depeszę z prośbą o wyjaśnienie. Tutejsze sfery sportowe przypuszczają, że do jutra ta tajemnicza sprawa zostanie wyjaśniona.

Nowi mistrzowie Polski

w zapasach

Zmierzch hegemonji zapaśników śląskich

W ub. wtorek rano około godziny 4 zakończono w Poznaniu zawody o mistrzostwa polskie w zapasach. Na 7 mistrzowskich tytułów jedynie Gałuszka (Śląsk) obronił swój tytuł. Pozostałe zdobyli nowicjusze. Wyniki przedstawiają się następująco:

Waga kogucia: 1) Grodzki (Poznań), 2) Rokita (Warszawa), 3) Piec (Śląsk), **Waga piórkowa:** 1) Antoła (Poznań), 2) Komon (Warszawa), 3) Ślązak (Warszawa). **Waga półśrednia:** 1) Zdembrzuski (Warszawa), 2) Neu (Warszawa) i Tuszyński (Poznań). **Waga średnia:** 1) Gałuszka (Śląsk) poraz 9 z rzędu i Jakubowski (Łódź). **Waga półciężka:** 1) Cheba (Warszawa). **Waga ciężka:** 1) Pucata (Warszawa).

Przygody bezrobotnego Froncka



Dwóch urwisów grało w „klipę".
Froncek im się przypatruje
i, jakby mu lat ubyło,
wielki zapał do gry czuje.

Postanowił wziąć w niej udział
i chłopakom dać naukę
jakto z takiej gry ulicznej
można zrobić sport i sztukę.

Walnął kijem, co miał siły,
że z podziwem patrzą dzieci,
lecz... potężny kawał drzewa
wprost na jakieś okno leci.

Naturalnie wybił szybę
i słyszy wyzwisk tysiącę.
Fronckowi się na płacz zbiera,
bo się śmieją z niego brzdace.

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.